

Czarnogóra czyli Montenegro

4 sierpnia 2016

Zbliżają się wakacje i wiele osób zaczyna planować urlop. Oferty biur podróży są bardzo bogate, ale sami pracownicy niejednokrotnie nie mają zielonego pojęcia o miejscach, które oferują, a wiedzę swoją opierają na kolorowych katalogach i to wszystko. Ludzie mają dziś tę możliwość, że jest Internet i można na własną rękę poszukać informacji o kraju, regionie, do którego się wybiera. Są rozmaite fora, blogi itp. Wydawałoby się uzyskać tą drogą rzetelne informacje, ale i tu niestety nie można na to do końca liczyć.

Na forach wypowiadają się różni ludzie, o różnych zainteresowaniach, charakterze czy oczekiwaniach, każdy pisze z własnego punktu widzenia, jednak nie zawsze musi to być ocena wiarygodna. Jak to na zwykłej wycieczce – trudno jest od wszystkich uczestników oczekiwać jednakowej oceny. Z własnych obserwacji wiem, że przegląd turystów jest szeroki. Są ludzie, którzy na daną wycieczkę jadą po raz pierwszy w życiu, na co dzień mieszkają w małej wiosce i wyjazd do dużego miasta jest już dla nich przeżyciem, a co dopiero wycieczka zagraniczna. Dalej, są ludzie, którzy z takiej wycieczki oczekują nowych doświadczeń, poznania nowych miejsc i ludzi, poszerzenia własnych horyzontów, ale są też tacy, którzy chcą się tylko wyrwać, oderwać od szarej codzienności, otoczenia, zabawić itp. Można by tak bez końca wymieniać, ale nie w tym rzecz. Doszliśmy już do tego, że z jednej wycieczki możemy mieć tyle różnych jej relacji ilu uczestników. I bardzo dobrze, problem jednak w tym gdy chcemy uzyskać informacje odpowiadające naszym oczekiwaniom.

Postanowiliśmy pojechać w kolejne nowe miejsce. W związku z tym, że Chorwację znamy już bardzo dobrze uznaliśmy, że można tym razem zwiedzić inną część byłej Jugosławii – Czarnogórę, czy jak kto woli – Montenegro. Ponieważ nie przepadamy za wycieczkami zorganizowanymi – spakowaliśmy auto i wyjechali.

Uprzednio jedynie „rzuciwszy okiem” na forum o Czarnogórze, kilka komentarzy było ok. więc postanowiliśmy przekonać się sami jak to jest naprawdę.

Przed wjazdem do Czarnogóry – musieliśmy kupić winietę, nieważne jak by ją nazwać – winieta, opłata ekologiczna – koszt 10 Euro, mimo iż Czarnogóra nie ma autostrad – winieta obowiązuje na wszystkie drogi, a więc nie można poruszać się po kraju bez owej plakietki. Na marginesie – zielona karta obowiązuje – nie zawsze wymaga się jej okazania, ale jest obowiązek jej posiadania. Już w samym tym temacie na forach były podzielone zdania co prowadziło do zamieszania.

Pierwsze wrażenie – neutralne, żaden szal.

Pierwsza większa miejscowość – Herceg Novi – można sobie darować, nic ciekawego. Dojeżdżamy do zatoki Kotorskiej (tzw. Boka Kotorska), tu już zaczyna ukazywać się ładny krajobraz.

Zatoka kotorska zwana jest też przez wielu – fiordami południa. Może coś na styl Morskiego Oka. Zostajemy tu, ponieważ jest już poza sezonem – jest w czym wybierać i można się targować o ceny pokoi. Tu będzie nasza baza wypadowa. Najpierw trzeba dobrze rozpoznać okolice; jeśli chodzi o miasteczka to w zatoce kotorskiej jest jedno miasteczko godne uwagi – Kotor, wpisane na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Jeśli ktoś był w chorwackiej posiadłości Dioklecjana to Kotor nie zrobi na nim większego wrażenia, ot taka część chorwackiego Splitu. Poza tym małe miasteczko wzdłuż zatoki.

Kolejna miejscowość – Budva, i tu wiele kontrowersji.

Dla zwolenników kiermaszy i straganów z byle czym na co można naciągnąć turystów, z kawiarenkami internetowymi, straganami gdzie można zrobić sobie tipsy i tatuaż – wszystko na plaży, mieszając się różnorodną muzyką z każdej strony, gwarem – może i jest to raj. Dla zwolenników ciszy i spokoju – katastrofa.

Jednak bez względu na wyżej wspomniane upodobania bezsprzeczny jest fakt, iż plaże są pełne niedopałków, resztek opakowań po chipsach, colach i sterty innych śmieci.

Co uderzyło także w Budvie – nie raz – tubylcy nastawieni są na naciągnięcie turystów, co mnie akurat poważnie rozdrażniło – chęć naciągnięcia już na parkingach, gdzie parkomat ustawiony jest na 10 min wstecz, a więc jeśli ktoś przyjdzie po 50 minutach to już płaci za godzinę postoju (tj za pełne 60 minut mimo, iż w rzeczywistości minęło dopiero 50 minut). Pomnożywszy przez ilość miejsc parkingowych – ładny zarobek, tylko oparty na nieuczciwości.

Na plaży można wypożyczyć leżaki, parasole (po 2 Euro za sztukę i to po sezonie) – sumując, wcale nie jest to takie tanie. Zakładając, że nawet ma się swoje kanapki i napoje – z WC trzeba jednak skorzystać, chyba, że większość sika do wody. Wizyta w WC = 50 centów, wcale nie tanio. W sezonie najdroższe, ale i pełne są kwatery położone nad brzegiem morza (od 50Euro), te tańsze są zlokalizowane dosyć dalej. Kto potrafi się zorganizować – może wyposażyć się we własny prowiant, reszta ma alternatywę – wracać do kwater na posiłek czy „stołować” się na plaży. Jeśli wybiera to drugie – niech weźmie więcej pieniędzy.

Podobna do Budvy, choć o wiele brudniejsza jest miejscowość – Ulcinji. Szczerze mówiąc – szkoda drogi. Można by starać się opisać to wyszukanymi słowami, ale chyba najbardziej odpowiednie będzie – brud i smród.

Zwiedziliśmy też jezioro Szkoderskie, będące częścią Parku Narodowego – widok ładny, ale tradycyjnie wokół śmieci, opony pływające przy brzegu, jakieś żelastwa. Nazwa Park Narodowy wydaje się do czegoś zobowiązywać? Tu nie! Nad brzegiem jeziora znajdowała się prowizoryczna zabudowa, gdzie można było zjeść świeżo złowioną rybę, tyle, że za porcję niewielkiego karpia bez dodatków zapłaciliśmy 17 Euro!

Po kilku dniach oglądania wiecznie zaśmieconych plaż, miejscowości, ulic i ścieżek – coś mnie tknęło by zacząć to fotografować bo tak będzie najłatwiej – pokazać znajomym niż opisywać. Zrobiła się już z tego „niezła” kolekcja, ale bardziej zastanawiał mnie fakt opisywania na forach „(..)jak pięknie jest w Czarnogórze, w powietrzu unosi się zapach lawendy, a ludzie są mili i uprzejmi (..)”

Na próżno było szukać unoszącego się zapachu lawendy, za to zapach lub raczej fetor palonych hamulców. Czarnogóra ma raczej kiepski stan dróg, przeważająca ich część leży nad brzegiem morza, gdzie po jednej stronie mamy urwisko, po drugiej – blok skalny. Drogi są kręte, wąskie, niejednokrotnie trzeba ostro przyhamować by nie zderzyć się z „wyskakującym” z zakrętu innym pojazdem. Kierowcy to „wariaci drogowi”, nie da się tam zauważyć płynnej jazdy, raczej jest to szarpanie, gaz i hamulec (nie dziwi mnie już powiedzenie, że auto od Turka czy Jugola jest szrotem). Do notorycznego używania klaksonu można się przyzwyczać – tam używa się go na każdą okazję, nie ma 5 minut by nie dało się słyszeć „titków”.

Kolejną bardzo ciekawą sprawą była uprzejmość, a właściwie jej brak u tubylców.

Dało się jednak zauważyć rozbieżności: właściciele knajpek, kafejek czy kwater są mili –wychodzą na ulice, zapraszają do środka, młodym niewiastom prawią komplementy (bla, bla..), na co wiele z nich daje się nabrać (uśmialiśmy się pewnego razu, gdy w jednej z knajpek podszedł do nas właściciel i zapytał skąd jesteśmy. Gdy dowiedział się, że z Polski – przez kilka minut opowiadał w kółko jak bardzo kocha Polskę i jacy mili ludzie są ci Polacy itp. Nasi znajomi Niemcy – mieli dokładnie tę samą przygodę, tylko wtedy wychwalał Niemców. Nie znaczy to, że ludzie ci wcale nie są mili, ale ich zachowanie to czysty marketing, reklama, bajer.. wszystko by zwabić turystę, i nie ma w tym nic złego, trzeba tylko umieć rozgraniczyć kiedy ktoś jest miły bezinteresownie, a kiedy z wyrachowania – bo nastawiony jest na zysk.)

Niestety jest też wspomniana druga grupa, która pozwala sądzić, że Czarnogórcy nie są jednak z natury aż tak uprzejmi, gościnni, przyjaźni. Naburmuszone miny sprzedawczyń i kasjerek w sklepach, na straganach, na ulicach, w urzędach. Przeciętny wczasowicz, który wykupił wycieczkę z wyżywieniem i, który to nie musi zaopatrywać się sam w tamtejszych sklepach czy korzystać z urzędu – raczej nie uświadczy takiego zachowania bo wokół niego „kręcą się” tylko hotelarze, kelnerzy i ci, którzy „go doją” .

W tym miejscu muszę stanąć w obronie Chorwacji, którą ostatnio, szczególnie na forach związanych z Czarnogórą – osądza się o drożyznę i zachęca do spędzenia urlopu w Czarnogórze, otóż o Chorwatach można powiedzieć, że są o wiele przyjaźniej nastawionych do ludzi niż Czarnogórcy. Jeśli zaś chodzi o ceny to wcale nie jest tam drożej niż w Czarnogórze. Kiedyś trafiliśmy na porównanie cen z Czarnogóry do cen w chorwackim Dubrowniku. Jeśli ktoś za takie porównanie się zabiera to albo celowo chce wprowadzić zamieszanie, albo tak naprawdę nie zna obu tych krajów. Porównanie Dubrownika do całości cen w Chorwacji to jakby przyrównanie cen w Mikołajkach czy Warszawie do całej Polski.

Jeśli już robić zakupy to w większych marketach, bo małe sklepiki nakładają ogromne marże na towary.

Dla porównania – co mnie najbardziej uderzyło – cena masła! Na przykładzie masła, które w Niemczech kosztuje 1.40 Euro, a w Czarnogórze to samo masło – 2.60 Euro! Udało mi się je w dużym markecie (na odludziu) kupić za 1.90 Euro.

Ten sam szampon do włosów w Niemczech kosztuje 1.70 Eu, w Czarnogórze 2.80 Eu. Ceny niektórych produktów są droższe niż w Polsce i Niemczech. Jedynie co jest dość tanie to chleb – 60 centów. Zdziwiła mnie też cena owoców – np. cytryny, które rosły nam za oknem, w sklepie siateczka 5 cytryn – 2.10 Eu, w Niemczech w tym samym czasie 1.29 Eu! Pewnych cen po prostu nie da się zrozumieć.

Jeśli chodzi o ceny w restauracjach, knajpkach – jedzenie ogólnie dobre – sałatki, ryby, owoce morza.. Niestety ceny – nie jak w polskich restauracjach, ale jak w Niemieckich. Za pizze zapłaciliśmy 9 Eu, a tego typu w Niemczech – około 7 Eu.

Niestety – z kontrowersji to nie wszystko. Jeśli chodzi o wodę w kranie – okropna! Nawet jak się ją zagotuje to ma nieprzyjemny, twardy smak.

Kupowaliśmy bańki 5 litrowej wody mineralnej niegazowanej i z niej gotowali wodę na herbatę, kawę itp. Podaję to bardziej jako ciekawostka bo komuś może taki rodzaj wody odpowiadać, jednak według nas – nie dało się nią delektować. Jednak niemiły smak wody był niczym w stosunku do wszędzie panującego brudu.

Niestety, na forach czy stronach zachęcających do odwiedzenia Czarnogóry ludzie nie piszą takich rzeczy. Może dla niektórych nie jest to ważne, ale ciężko nie zauważyć tego brudu i leżących stert śmieci.

Ci którzy mają w Czarnogórze jakiś interes nie będą o w tym wspominać by nie odstraszyć potencjalnych turystów. Przeanalizowaliśmy kilka forów i często ci, którzy dementowali takie komentarze lub pisali o Czarnogórze w samych superlatywach – okazywało się, że mieli jakiś interes tam na miejscu. Jeden człowiek miał kwatery, inny wypożyczalnię łódek, a jeszcze inny przewozy!

Były też naturalnie na forach wypowiedzi wczasowiczów, którzy nie wspominali o tym. Wszystko zależy od tego jakie kto ma kryteria czystości, większość jednak w popielniczkę lub obok śmietnika leżeć nie lubi. A może..

Co przeraża i każe zastanawiać się nad przyszłością Czarnogóry jako miejsca atrakcyjnego turystycznie to wyrzucanie śmieci dosłownie wszędzie i w każdych ilościach. Tubylcy po prostu wywożą śmieci do lasów. Podróżowaliśmy często bocznymi drogami, często lasami, przez góry by poznać Czarnogórę też od

innej, nie tylko komercyjnej strony i tam doznawaliśmy szoku:

nie jedna puszka, ale całe rupieci wywożone są z domów i pozostawiane w lasach. (Rozumiem, że o wyrzuconą puszkę, papierki po słodyczach itp. można oskarżyć turystę, ale szafki, muszli klozetowej lub telewizora – to już turysta jadący na wycieczkę raczej nie wyrzuca.)

Oczywiście nie w każdym miejscu jest brudno, ale w przeważającej części.

Czarnogóra jest bardzo ładnie położonym krajem, góry i zatoki tworzą piękne widoki, natura ma się tam czym pochwalić, ale patrząc na ceny, kulturę, aspekt ludzki to dla mnie i wielu ludzi nie jest to wymarzone miejsce do spędzenia urlopu.

Śmieci, które zalegają Czarnogórę to bomba z opóźnionym zapłonem bo wcześniej czy później turyści przestaną tam jeździć, a widać, że Czarnogórcy liczą na turystykę (ukształtowanie terenu raczej nie zapewnia im zysków z upraw czy rolnictwa, albo przemysłu na wielką skalę). Widać to po powstających bazach noclegowych. Zastanawiam się dla kogo ta cała baza hotelowa – bo jak tak dalej będzie to chyba tylko dla Albańczyków, którzy już teraz stanowią ogromny procent odwiedzających ten kraj.

Tak czy owak – są miejsca, w które chce się wracać, ale moim zdaniem Czarnogóra do nich nie należy.

Mimo wszystko z okazji zbliżających się wakacji, życzę wszystkim – bez względu na to gdzie je spędzą – miłych wrażeń i odpoczynku.

Autor: Hanah

Źródło: WolneMedia.net